



Brigitta Helbig-Mischewski

MARIA KOMORNICKA
– SPADEK, DZIEDZICTWO, SZALEŃSTWO

Ja ciągle wiszę u cudzych spiżarni i domów,
W jednej ciasnej izdebce mieszcząc wszechświat swych myśli,
Marzę, że, wezwan listem od jednej z licznych Prababek,
(Niechaj się nikt nie dziwi: wszak każdy ma ich tysiące)
Dostaję od niej w darze wspaniałą zamek rodowy
(Którego się pozbywa przed swą podróżą na słońce). [...]
O, jaka szkoda, że – gdzie ten zamek stoi – nic nie wiem,
Że żadnej Prababki list nie wzywa mnie w świat nieznany
Że ciągle wiszę u cudzych spiżarni, banków i domów
I w jednej ciasnej izdebce tłoczę wszechświat swych myśli¹.

Dobry początek, smutny koniec

TAKI BYŁ KONIEC MARII KOMORNICKIEJ, tej, która w swojej młodości nie pragnęła niczego więcej niż autonomii i niezależności. Była rebeliantką, feministką, bezkompromisowo domagającą się wolności i równości. Buntowała się przeciwko ograniczeniom narzucanym jej przez apodyktycznego ojca, gdyż, jak pisała siostra Aniela, „chciał (on) ten wzburzony potok objąć obmu-

¹ M. Komornicka, *Księga poezji idyllicznej*. Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 346, s. 676.

rowaniem tradycyjnej tresury”². Buntowała się przeciwko okowom ziemiańskiej mentalności, konieczności podporządkowania się mężowi, przeciwko dyskryminacji kobiet w różnych dziedzinach życia społecznego. Skończyła w skrajnej niewoli, mimo przybrania nazwiska Włast, które mogłoby przecież oznaczać moc, władzę, wpływ. Skończyła jak *bankrut* – tak nazwała siebie w jednym z późnych wierszy *Xięgi poezji idyllicznej*³.

Krytyka świata ziemiańskiego za tegoż pieniądze

WYSTARTOWAŁA Z POZYCJI UPRIZYWILEJOWANEJ. Córka zamożnych ziemiańskich rodziców o ambicjach arystokratycznych, odebrała staranne wykształcenie domowe, nauczana nie tylko przez guwernantki, ale i – co podkreślał w swej relacji dla profesora Pigoń jej brat Jan Komornicki – przez profesora uniwersyteckiego. Jego zdaniem ojciec „zrobił może za duży skok” i zatrudnił do prywatnych lekcji Marii historyka literatury Piotra Chmielowskiego⁴. Dalej Jan pisze tak: „ojciec nasz, który uważał, że zdolności córki są duże, postanowił nie szczędzić pieniędzy na kształcenie jej”, „mierzył wysoko, może zbyt wysoko”⁵. Brat Jan i siostra Aniela podkreślają także dumę ojca z niezwykłej córki. Ojciec (który sam nie zrealizował swego marzenia o studiach) dostrzegał i doceniał talent Marii, podobnie zresztą, jak się zdaje, matka, „ulegająca, jak pisze Aniela, czarowi wybitnej indywidualności córki”⁶. Jako nastolatka Maria wraz z matką i rodzeństwem przeprowadziła się z Grabowa do Warszawy i tam nadal odbierała staranne wykształcenie domowe, a jednocześnie została wprowadzona na literackie salony. Gruntowne wykształcenie i wczesne kontakty z artystami dały jej wiedzę i obycie potrzebne do zakwestionowania reguł i konwenansów świata ziemiańskiego, z którego się wywodziła.

² S. Pigoń, *Trzy świadectwa o Marii Komornickiej*. W: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*. „Archiwum Literackie”. t. 8. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 84.

³ M. Komornicka, *Księga poezji idyllicznej*, s. 676.

⁴ S. Pigoń, *op. cit.*, s. 85.

⁵ *Ibidem*, s. 86.

⁶ *Ibidem*, s. 84.

Maria uczyniła to z całą siłą, ogniem i przekonaniem młodości, i za pieniądze tego właśnie świata, który do pewnego momentu był w stanie zasymilować jej bunt. W swoim pierwszym tomie opowiadań *Szkice*⁷ młoda pisarka z urokiem gniewnej nastolatki piętnuje zaściankowość, obłudę i egoizm polskiej szlachty, porusza problem pacyfikowania genialnych kobiet, również na przykład w małżeństwie. W opowiadaniu *Z fantazji realnych* pojawia się także postać ojca tyrana. Nie wiadomo, jak dokładnie ojciec te opowiadania czytał, w każdym razie opłacił wydanie tego tomu w roku 1894 i umożliwił córce start literacki – niejako sobie „na pohybel”. Owocem tego literackiego debiutu była przyjaźń z Wacławem Nałkowskim i Cezarym Jellentą, intelektualistami – socjalistami, krytycznie nastawionymi wobec ziemiaństwa i tzw. filisterstwa. Pod ich wpływem Komornicka coraz bardziej dystansowała się wobec środowiska, z którego pochodziła, i wobec rodziny. Gorzko pisze Aniela: „Marynia nie ukrywała swej wysokiej pogardy dla tego świata ‘pigmejów’, darzyła go różnymi jednoznacznymi epitetami, a określenie ‘bydło’ powracało najczęściej”⁸. Aniela pisze dalej z przekąsem o stosunku Marii do rodzeństwa: „Rodzeństwo [...] pozostawało w strefie uczuć i myśli zbyt dalekich od jej wyżyn”⁹.

Nonszalanckie odrzucenie Cambridge

Z NAŁKOWSKIM I JELLENTĄ MARIA NAPISAŁA rewolucyjną książkę *Forpocztę*¹⁰, manifest polskiego modernizmu skierowany przeciwko umysłowej miernocie filistrów. Aby ukrócić tę niebezpieczną przyjaźń dziwnej trójcy („komunista, baba i Żyd”¹¹) i oddalić córkę z Warszawy, ojciec Komornickiej wysłał ją na studia do Cambridge, i tutaj znowu nie skąpił dla niej środków finansowych, traktując ją praktycznie tak, jak w owych czasach traktowano synów.

⁷ M. Komornicka, *Szkice*. Warszawa 1894.

⁸ S. Pigoń, *op. cit.*, s. 88.

⁹ *Ibidem*, s. 85.

¹⁰ M. Komornicka, *Forpocztę*. Lwów 1895.

¹¹ I. Filipiak, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*. Gdańsk 2006, s. 139.

Chciał ją też w ten sposób prawdopodobnie „przekupić”. Młoda Komornicka bardziej jednak niż wykształcenie uniwersyteckie ceniła sobie niezależność intelektualną i możliwość obcowania jako równorzędna partnerka ze znanymi myślicielami. To dla nich pisała reportaże przedstawiające Cambridge jako instytucję „upupiającą” kobiety, a same kobiety angielskie jako ograniczone gąski. Pozostając pod wpływem Nałkowskiego i Jellenty, Komornicka nonszalancko wzgardziła studiami w Anglii, nie doceniając tego, w jak komfortowej była sytuacji. Złośliwie można by powiedzieć, że „woda sodowa uderzyła jej do głowy”, że te pieniądze przychodziły jej zbyt łatwo, że ich nie ceniła. Faktem jest, że nie znosiła wszelkiego przymusu i nie była przekupna. Nie była też niestety zbyt „rozsądna” – jakby brakowało jej zmysłu samozachowawczego. Na fali buntu przeciwko ojcu, uwiedziona przez starszych literatów, intelektualnie i emocjonalnie, po pół roku opuściła Cambridge i wróciła do Warszawy, aby tam zrobić coś skandalicznego – wprowadzić się do mieszkania Wacława i Anny Nałkowskich, podczas gdy ojciec podobno oczekiwał jej w jednym z hoteli, bliski samobójstwa. Ze wspomnień rodziny wiemy, że zatroskanemu o Marię ojcu załamał się świat, mógł przypuszczać, że takie przekroczenia granic nie bywają bezkarne. Trzy miesiące później, krótko po wydaniu *Forpoczt*, zmarł na zawał serca. Maria całe życie czuła się w jakiś sposób odpowiedzialna za tę śmierć. Skrajnym nieposłuszeństwem wobec ojca skierowała na siebie gniew rodzeństwa, a zwłaszcza starszego brata. Rodzeństwo mogło mieć wrażenie, że Maria była ulubienicą ojca, że była faworyzowana, a zarazem tak „niewdzięczna”¹².

Przyjaźń z Nałkowskim i Jellentą nie potrwała długo i raczej zaszkodziła, niż pomogła Komornickiej w dalszej karierze literackiej. Odtąd towarzyszyć jej będzie „niesława” kobiety moralnie podejrzanej, i nawet późniejsza współpraca z Miriamem nie pomoże odbić jej się od ziemi.

in: Księgowanie - Literatura, kobiety, pieniądze, Szczecin 2014, S. 135-149
© Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu

Ideał artysty a pieniądze

JAK WIEMY, KOMORNICKA W ROKU 1898 wyszła za mąż za Jana Lemańskiego, który nie dysponował większym majątkiem. Maria podobno nie była przekonana do tego, aby Lemański pracował w swoim wyuczonym zawodzie, jako urzędnik na kolei, gdyż uważała, że nie jest to praca godna artysty. Przynajmniej tak mówią o tym z przekąsem jej siostra i brat, od początku rozdrażnieni jej artystowską pozą. Jan Komornicki pisze: „jako warunek ślubu stawia Maria Lemańskiemu, aby opuścił posadę, gdyż nie godzi się, aby literat ubocznie pracował i zarabiał”¹³.

Dość beztronski stosunek do pieniędzy wy pływa także z ideału modernistycznego artysty, nietroszczącego się zbyt o dobra materialne. Jakub Malik, badając finanse młodopolskich artystów, dochodzi do wniosku, że polską bohemę „cechowała wysoka niefrasobliwość w stosunku do kwestii materialnych i programowa bądź akcydentalna nędza” oraz że „niepowodzenia finansowe weszły w skład modelowej biografii artysty modernistycznego”¹⁴. Tomasz Weiss podobnie: „Nędza stawała się świadomym wyborem, wynikającym z niechęci do filisterskiego trybu regularnego zarobkowania”¹⁵.

Ukryty wzór rodzinnej dynamiki

PO ŚMIERCI OJCA KOMORNICKIEJ jego majątek ma zostać podzielony między matkę i rodzeństwo. Zanim to jednak nastąpi (niestety dopiero po 12 latach), zaczynają się problemy. Z psychologicznego punktu widzenia w kwestiach spadkowych wychodzą na światło dzienne konflikty i rywalizacje, które za życia rodzica czy rodziców były „zamiatane pod dywan”. Ujawnia się ukryty wzór emocjonalny, zgodnie z którym funkcjonowała rodzina. Spadek jest

¹³ S. Pigoń, *op. cit.*, s. 94.

¹⁴ J. A. Mali, *Gdybym miał milion... Kilka uwag o finansach młodopolskiego artysty*. W zb.: *Pieniądz w literaturze i teatrze*. Red. J. Bachórz. Gdańsk 2000. <http://literat.ug.edu.pl/pieniadz/index.htm>.

¹⁵ T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*. Kraków 1970, s. 137.

¹² Zob. B. Helbig-Mischewski, *Strączona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. Kraków 2011.

niewytkie naładowany emocjonalnie, często podświadomie uważany za materializację miłości¹⁶. W przypadku Komornickiej w tym kontekście ujawnia się przede wszystkim konflikt z najstarszym bratem, ale i resztą rodzeństwa.

Do eskalacji dochodzi podczas ośmiomiesięcznej podróży Marii z Janem Lemańskim po Europie, Austrii i Włoszech, na przełomie wieków (1899–1900). Podróż Komornicka finansuje ze swej sumy posagowej bądź z należącej do niej części grabowskiego majątku, pieniądze przysyłać jej mają matka i brat¹⁷. Oddanie w ich ręce tego zadania oznacza postawienie się w sytuacji skrajnego uzależnienia. Korespondencja z matką staje się polem walki (z bratem) o pieniądze i uczucia, a przede wszystkim o dominującą pozycję w rodzinie, miejscem emocjonalnego szantażu i próby sił. Po śmierci ojca brat próbuje zająć jego pozycję w rodzinie, Komornicka nie jest jednak skłonna przyznać mu tej roli. Tak jak wcześniej „nie uznawała władzy i woli ojca” (o czym pisał z oburzeniem Jan), tak teraz nie uznaje władzy Jana. Jan nie stosuje się do jej prośb dotyczących terminów i wysokości przesyłanych jej kwot, ogranicza przesyłki, nie traktując Marii jako osoby zdolnej samodzielnie decydować o swoich finansach. Maria ze swojej strony w listach do matki, z oburzeniem i nie przebierając w słowach, napiętnuje jego filisterskość, drobiazgowość, małostkowość.

Walka z bratem

PONIEWAŻ MATKA STAJE RACZEJ PO STRONIE BRATA, Komornicka reaguje coraz bardziej drażliwie. Znajduje się zresztą faktycznie w trudnej sytuacji, Lemański ciężko choruje, jest operowany, leży w szpitalu, zmuszona jest dać pierścionki w zastaw, brać pożyczki. Oto próbka tej korespondencji:

Moja Mamo kochana i niedobra, nie powinnam wcale pisać nie otrzymując nic z tego, czego tak mocno pożądam: ani listu, ani pieniędzy. [...] My siedzimy

¹⁶ M. Kossmann, *Geld, Frauen, Erbe, Geschlechterverhältnis und Erbprozess*. W: B. Wrede, *Geld und Geschlecht*. Wiesbaden 2003, s. 159.

¹⁷ I. Filipiak, *op. cit.*, s. 346.

w Salzburgu z łaski Krysia, marnujemy czas i pieniądze, żyjemy na kredyt w hotelu. Dałabym głowę, że nie przysyłając nam pieniędzy posądza się o głowę ministeryalną i spełnienie dobrego uczynku: „im mniej będą mieli, tem mniej rozdada”, tak mówi. Jest to głupie gadanie niestety [...]. Na dobrą sprawę powinnam mu policzyć do zwrotu wszystkie dni, które tu spędzamy z jego winy i przedstawić mu rachunek hotelowy. Pasya mnie bierze na niego. Czy on się nie obawia, że bym ja jemu nie zrobiła kłopotu, że tak samowolnie się rozrządza moimi sprawami? [...] Mamo, proszę mu powiedzieć, że nie chcę słyszeć o rozdrobnieniu 500 rs. na 300 teraz i 200 później. Chcę mieć wszystko razem, inaczej nawarzę mi piwa [...]. Niechże mnie nie drażni i pamięta, że choć nie jestem wilkiem – do barana mi daleko. Miła rodzina i czuła. Proszę o przysłanie pieniędzy – mówię, że Leman chory – sama tu jestem wśród kłopotów – i nic. Jakby kamieniem w skały¹⁸.

Komornicka za pośrednictwem matki grozi bratu, sygnalizuje, że nie jest gotowa mu się podporządkować. Robi także wyrzut rodzinie – wyrzut braku miłości. W kolejnych listach próbuje niejako przekupić matkę i „odbić ją” rodzeństwu. Składa jej obietnice pomocy finansowej w przyszłości, odwołuje się do jej miłości, ufna, że to właśnie ją matka kocha najbardziej, zapewne przekonana, że rodzeństwo jest o nią zazdrosne.

Nikt tam w Grabowie się nade mną nie ulitował, nikt nie zaprotestował przeciw zimnej „punktualności” Krysia, nikt nie odczuł okropności mego położenia. A tym „nikim” byłaś Ty, Mamo, Ty jedna – bo reszta tak mało i przez Ciebie tylko mnie obchodzi – Ty, która pewno dla „świętego spokoju” nie mówiłaś nic dlatego, by Cię nie posądzono o przewyżkę uczuć dla mnie i wskutek tego nie stawiano Ci jakich finansowych przeszkód. Zapomniałaś Mamo, że z październikiem będę panią swego mienia i że wtedy możesz być spokojna o koniec miesiąca, bom w każdej chwili gotowa Ci pomóc. Gdyby mi wolno było przemawiać jak Chrystus, powiedziałabym: „Kobieto małej wiary – przestań słuchać trwogi swojej, słuchaj serca swego”. [...] Przed chwilą przyszedł od Krysia telegram oznajmiający wysłanie drugich dwustu. Dałabym głowę, że ta barania głowa naraziła mnie na te cięż-

¹⁸ M. Komornicka, *Korespondencja z matką i siostrą*. Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 633, 26.08.1909.

kie chwile, a Lemana na ciężkie przejścia – po prostu dla swego dogmatu punktualności, który mu się zabił w głowę jak zardzewiały gwóźdź w mokrej desce¹⁹.

Maria obiecuje matce, że przyleci do niej „na skrzydłach”, gdyby ta tego potrzebowała, zaprasza ją do Zurychu:

Wypoczniesz, trochę załatasz dziury budżetu, bo pragnę jednocześnie dać folę swemu sercu i poczuciu długu zaciągniętego od dawna względem Ciebie, moja droga, moja serdeczna Matko. Mnie charakter trochę się wyrównał i zapewne nie doznasz od niego przykrości. [...] Wynajęlibyśmy sobie coś ładnego, bez zbytku i z dobrym widokiem, i żylibyśmy bardzo miło, ja bym może nawet mogła pisać, gdybym Cię czuła przy sobie. Nie obawiaj się Mamo także zajęć gospodarskich. Od tego są szwajcarskie gospodynie. [...] mam ochotę jakąś drobną posiadłość kupić i zamieszkać z wami dwojgiem już u siebie, w środku świata²⁰.

Córka oczekuje, że matka, przyjeżdżając do niej, ujawni wobec reszty rodzeństwa swoją preferencję, przypieczętuje jej pozycję w rodzinie. Jednak Anna Komornicka do Zurychu nie jedzie, jedzie do Warszawy, i to brat wygrywa tę rywalizację.

Romans i interes, finanse i emocje – rodzinna psychomachia

CAŁA KORESPONDENCJA PEŁNA JEST PRÓŚB, obietnic i gróźb, emocjonalnego szantażu, wyznań miłości i nienawiści, gorzkich wyrzutów i słodkiego przebaczenia, skrajnych emocji, w zależności od tego, czy pieniądze płyną, czy nie, interesy mieszają się ze sprawami uczuciowymi, stają się ekwiwalentem uczuć, wyrazem miłości lub jej braku. Zdaniem Izabeli Filipiak Maria „mieszka romans z interesem”²¹:

¹⁹ *Ibidem*, 5.09.1909.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ I. Filipiak, *op. cit.*, s. 352.

Moi bardzo kochani, poza materyalną stroną waszych postępów jest dla mnie jeszcze moralna, która albo mnie pograża w piekło żalu, albo wynosi w niebo dumy rodzinnej. I tak ostatni Krysia telegram mnie tak rozbroił i uszczęśliwił, że znowu, bez myśli urągliwej mogę pomyśleć o nim: mój brat. Moja Matko i mój bracie, Kocham Was²².

Maria wchodzi na ścieżkę rodzinnej psychomachii, która nie może skończyć się dobrze. Jej tragiczną kontynuacją będą listy pisane do matki z zakładów dla obłąkanych.

W oczach rodziny Maria jest rozrzutna. Wzbudza złość tych, którzy nie pozwalają sobie na takie ekstrawagancje. Rodzina ją upokarza, trzyma ją na krótkiej smyczy, dyscyplinuje, wywiera nacisk. Z niepokojem przygląda się jej artystowskiemu stylowi życia, faktowi, że Lemański nie pracuje („bezrobocie” zięcia jest ciągłym tematem w rodzinie). Rodzinie nie podoba się, że Lemańscy wydają sporo pieniędzy na stroje, co ma z nich uczynić podróżujących z niedbałą elegancją poetów, że wydają pieniądze w kasynach. Próby uspokojenia matki przez Marię nie brzmią przekonująco:

Nie obawiaj się naszej rozrzutności, wydaje się to teraz na rzeczy koniecznym, potem za to pójdzie oszczędność i praca. Iwo nigdy nie przedstawiał warunków dodatnich na wołu roboczego, ale z siłami i życiem przychodzi ochota tworzenia – i będzie tak jak ja wypełniał swą rolę naturalną poety. Daj nam krzyżyk na drogę i bądź nam łaskawą²³.

O krzyżyku na taką drogę Maria jednak może tylko pomarzyć.

Ucieczka do królestwa ducha

ABY PRZYNAJMNIEJ NA POZIOMIE MORALNYM ODZYSKAĆ PRZEWAGĘ, Maria argumentuje w listach swą przynależnością do królestwa, czy rodu ducha, który rządzi się swoimi prawami:

²² M. Komornicka, *Korespondencja z matką i siostrą*, 22.09.1909.

²³ M. Komornicka, *Korespondencja z matką i siostrą*, 4.12.1909.

Powiedziałam sobie, że nie wrócę do kraju nie obarczona wspomnieniami krajów innych – że przed stałem osiedleniem muszę zaczerpnąć olbrzymi zapas rzeczy niezniszczalnych – i stać się musi. Zresztą nie myśl, bym była całkiem nieproduktywną, piszę do „Strumienia” korespondencje, które przewyższą wartością „Raj młodości”. Jestem głęboko przekonana, że jeszcze dwie małe broszurki jak „Baśnie”, a będę niezaprzeczalnie „uznaną gwiazdą” literatury naszej. Wobec tego Mam nie martw się, szersze natury muszą więcej ryzykować – i wygrywają więcej. Zatem, gdy Kryś żyje, jak żyje – robi dobrze – postępując, jak mu przykazuje jego powołanie ojca przyszytych – kto wie jakich? – istot. Ja jestem punktem szczytowym gałęzi swojej. I ród mój nie z królestwa ciała, lecz z królestwa ducha. Przekazanie ducha tego muszę kształcić – by godnym się stał swych przeznaczeń²⁴.

Po pierwsze, widzimy, że Maria broni się przed zarzutem nieproduktywności, wspominając o swej aktywności twórczej. Widzimy też, że porównuje się z bratem, podkreślając, że jest „szerszą naturą”, że dla niej liczą się inne wartości niż dla Krysia. Wydaje pieniądze na kształcenie ducha, gromadzi w sobie zapas rzeczy niezniszczalnych, niematerialnych. Od tej pory Komornicka coraz bardziej zaczyna interesować się rodem i jego duchowym dziedzictwem, coraz bardziej się z nim utożsamiać, tam szukać legitymacji, której odmawia jej rodzina.

Jej reportaże z zagranicy nie ukażą się w „Strumieniu”, jak planowała. Maria zaangażuje się w konflikt literatów z redakcją pisma. „Jeszcze jeden utracony tekst”, pisze o tym gorzko Filipiak, ubolewając, że Maria nie umiała zadbować o swe interesy, „nienauczona, że aby osiągnąć swobodę, należy przestać się szarpać, a zacząć kalkulować”²⁵. Sytuacja Komornickiej na polskim rynku literackim (po *Forpocztach*, mimo współpracy z „Chimerą”) nie będzie dobra i nie przyniesie jej samodzielności. Z niejasnych przyczyn nie ukażą się drugi tom *Szkiców* i druga część powieści *Halszka*. Sława mogłaby przynieść Marii pieniądze, a więc i większą autonomię. Jej brak oznacza dalszą zależność od rodziny.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ I. Filipiak, *op. cit.*, s. 188.

Podział majątku w Radomiu

SYTUACJA FINANSOWA RODZINY KOMORNICKICH pozostaje przez dwanaście lat od śmierci Augustyna nie do końca wyjaśniona. Filipiak pisze, że pozwala ona „stateczniejszym członkom rodziny traktować Marię niczym awanturnicę”²⁶. Z całą pewnością finansowa zależność od rodziny Komornickiej nie służy. Ta niejasność będzie trwać do podziału majątku w końcu lutego 1907 roku w Radomiu. (W lipcu tego roku Komornicka podobno ogłasza się mężczyzną).

Badacze Komornickiej są zdania, że w Radomiu, podczas podziału majątku, Komornicką potraktowano niesprawiedliwie²⁷. Zapewne od czasu „załamania nerwowego” w Paryżu w 1903 roku nie traktowano jej już zbyt poważnie. Człowiek, a zwłaszcza kobieta, raz naznaczona piętnem obłędu, nie odzyskuje już szacunku społecznego²⁸. W Radomiu „doszło [...] do awantury, życzenia Marii nie zostały spełnione, uznała, że jest traktowana przez rodzinę, jak wariatka”²⁹. Z listów do matki pisanych z domów dla obłąkanych wynika, że Komornickiej podczas jednego ze „spadkowych” spotkań rodzinnych (w Warszawie) dla uspokojenia dano „szprycę”. Takie potraktowanie musiało ją wytrącić z równowagi i kto wie, czy nie stało się decydujące dla dalszego biegu jej życia. Filipiak stawia nawet hipotezę, że to właśnie po radzie rodzinnej w Radomiu Maria mogła dokonać aktu samookaleczenia, podjąc decyzję o wizycie u stomatologa, by wyrwać wszystkie zęby. Mogło się to stać z bezsilności, poczucia osaczenia i stygmatyzacji. Nie są to jednak fakty potwierdzone. „Jeśli skłonni jesteśmy do dramatycznego odgrywania swoich problemów, to możemy chcieć dać do zrozumienia, że nie mamy pieniędzy na leczenie ani na protezę, gdyż zostaliśmy oszukani przez rodzinę”³⁰ – pisze o tym Filipiak.

²⁶ *Ibidem*, s. 369.

²⁷ *Ibidem*, s. 260.

²⁸ A. Schlichter, *Die Figur der verrückten Frau. Weiblicher Wahnsinn als Kategorie der feministischen Repräsentationskritik*. Tübingen 2000. Zob też: B. Helbig-Mischewski, *op. cit.*, s. 517.

²⁹ I. Filipiak, *op. cit.*, s. 259.

³⁰ *Ibidem*, s. 260.

Jedno jest pewne, w Radomiu musiało się stać coś dramatycznego. Zacytujmy listy Komornickiej z „domów wariatów”, które wskazują właśnie na Radom jako na źródło traumy:

Droga Matko! Pragnę z całego serca, abyś droga Matko przestała bawić się względem mnie w jędrę, czego doświadczam już od 22 miesięcy, t.j. odkąd w Radomiu (samozwąnczo co prawda, ale z najgłębszego poczucia obowiązku synowskiego) stanąłem w poprzek zbyt wygodnym projektom moich zbyt geszefciarskich braci. Odtąd z nóg zwalony stałem się bezbronną ofiarą waszej rodzinnej koalicji i po najohydniejszych zakładach zdycham z rozpaczony wśród urodzonych kryminalistów i obłąkanych zbrodniarzy. – Wyście się nie zawahali rzucić na mnie hańbiące miano waryata; było to dla niejednego spełnieniem dawno tajonych życzeń. [...] Rozmyślałem też, że Was moje usunięcie ze świata więcej kosztuje jednak niż dawne życie. Janek się krzywił wtedy, że co miesiąc musiał mi „dawać” 30 rubli, teraz domy wariatów kosztują 4 razy tyle. Znalazłem jednak źródło dochodu, z którego zechciejcie korzystać dla dalszego mordowania mnie z całą swobodą: toć to są moje pisma. Nieszczęście i śmierć autora podnoszą zazwyczaj cenę jego dzieł na rynku księgarskim [...]. Radzę wam więc po trochu, „cyklami”, wydawać moje zwłoki pisarskie; pan Przesmycki ze swym rzadkim talentem archeologicznym da wam niejedną cenną radę, ja zaś będę rad z serca, że utrzymywanie waryata nie przyjdzie Wam tak drogo. Jako jedyny warunek stawiam ogłoszenie ich pod nazwiskiem mojem, nie zaś pod pseudonimem kobiecym. [...] W ten sposób pokrycie kosztów poczynione, a tu i owdzie nowe wydańko pośmiertne pozwoli mi wegetować wśród prostytutek i pederastów opawskich³¹.

Dlaczego się tak przestraszył w Radomiu i rozpaczął w Warszawie? – Oto powiem wam: przestraszyłem się tego, że chwiejny Janek, bluszczowa Lila, niepewny Franio, gminna Ela, szalony Adaś – że te wszystkie dzieci [...], że ta zacna, ale niewykształcona surowizna ludzka, może być mądrzejsza ode mnie! [...] Więc, rozumowałem, jeżeli oni są mądrzy – to ja jestem idyotą... i wtedy wam zaproponowałem Tworki. Skorzystaliście z dawno pielęgowaną skwapliwością³².

³¹ M. Komornicka, *Korespondencja z matką i siostrą*, 21.12.1908.

³² *Ibidem*, 27.06.1909.

Najwidoczniej Maria próbowała przeciwstawić się braciom przy podziale majątku. Jak wiadomo, w sprawach spadkowych siostry często traktowane są gorzej niż bracia³³. Niewykluczone, że już w Radomiu Maria dała do zrozumienia, że postrzega się bardziej jako syn niż jako córka – chociażby dla uzyskania równorzędnego z braćmi autorytetu.

Dyskryminujące potraktowanie jej przy podziale spadku Komornicka mogła potraktować jako głębokie upokorzenie i ostateczną zdradę ze strony matki, ale i Miriama, z którym rodzina się w tej sprawie (przynajmniej w jej mniemaniu) porozumiewała. Ona, która tak bardzo utożsamiała się z rodem, zostaje pokrzywdzona przy podziale dziedzictwa. Tutaj znowu ujawnia się dynamika od dawna w tej rodzinie istniejąca – rodzina karze Marię podświadomie za jej inność, talent, za jej wysokie notowania u ojca i arogancję wobec rodzeństwa odmówieniem jej stosownego udziału w spadku po ojcu. Komornicka oczywiście to czuje. Wykluczenie ze spadku czy marginalne potraktowanie przy podziale rodzinnego majątku z psychologicznego punktu widzenia nigdy nie jest „niewinne”. Może to właśnie ono jest kluczem do spektakularnej (podobno) przemiany Marii w mężczyznę, w końcu Komornicka zrobiła to, jadąc z rodziną do wód, jakby rodzinie „na złość”. W całej sprawie niekoniecznie chodziło przede wszystkim o pieniądze, gdyż, jak pisze Maria, „domy wariatów” będą kosztować więcej niż ta część spadku, której jej odmówiono. Chodziło o symboliczne ukaranie Marii, które chyba ostatecznie wytrąciło ją z równowagi.

Ironicznie polecając rodzinie (w cytowanym liście) posługiwanie się jej pismami w celach zarobkowych, Maria próbuje ratować poczucie własnej wartości. Jedyne, co jej pozostaje, to wiara w to, że kiedyś nadejdzie sprawiedliwość. W jej listach z domów dla obłąkanych będą pojawiać się wątki oczekiwanego zadośćuczynienia, rehabilitacji, zostania synem królewskim, godnym, aby przekazywać matce i rodzeństwu przesłania od Ojca, jego duchowe dziedzictwo.

³³ M. Kossmann, *op. cit.*, s. 160.

Życie „na łasce” u brata i fantazje kompensacyjne

W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM MARIA WRACA Z ZAKŁADÓW do dawnego domu rodziców do Grabowa. Mieszka tam jednak teraz brat z żoną i dziećmi, to brat jest teraz w roli ojcowskiej, czyli nastąpiło dokładnie to, czego Maria tak bardzo nie chciała. Komornicka jest od dawna ubezwłasnowolniona, musi prosić o pieniądze na czasopisma, na herbatę, tabakę. Z sytuacją skrajnego upokorzenia radzi sobie, pisząc *Xięgę poezji idyllicznej*, modląc się za rodzinę i nad nią czuwając, kreując fantazje kompensacyjne zwycięstwa w innym, lepszym świecie. Konflikty na tle finansowym są tematem kilku wierszy *Xięgi*. To echa realnych konfliktów z Wandą, żoną Jana, która, jak można wnioskować, traktuje Piotra jak pasożyta³⁴. W wierszu *Na cichym froncie* podmiot zwany jeńcem otrzymuje z rąk gospodyni bardzo mizerne pożywienie. Pani domu cynicznie go pyta: „A czy wielki Wódz twój mi zapłaci / że ciebie darmozjada żywić hojne?”. On odpowiada: „marmolady zrzekam się, natomiast prosiłbym herbaty. / Odpląć ci kiedyś, gdy będę potężny, bogaty”³⁵.

Wielokrotnie pojawia się też w *Xiędze gorycz* z powodu utraconego spadku, dziedzictwa dziadów i pradziadów, na przykład w wierszu *Żale parcelanta*³⁶. Podmiot opłakuje tam między innymi sprzedany po śmierci ojca las. Zwraca się też do ojca, aby oddał mu należne dziedzictwo: To u NIEGO są me lasy! / To u niego dawne czasy! / Ojcie! Zwróć mi moje lasy!”. Na początku cytowałam wiersz *Zachcianki*, zawierający rojenia podmiotu *Xięgi* o spadku po prababce. W tym samym wierszu mowa jest także o spadku od dziada-mocarza (dziad i babka to symboliczni rodzice). W wierszu *Ahnung*³⁷ podmiot roztacza wizję „nieznanego gniazda”, które gdzieś przygotowuje dla niego ojciec, gromadząc w nim „wszystko o czym marzę”. Wielokrotnie pojawiają się marzenia o przyści ojca i o rehabilitacji Marii-Piotra: „A ty się śmiejesz i ciesisz / Z powrotu Papy, Piotrze! / Bo On ci – sercu wierz! / Twe łzy wygnać otrze, / Wzniesie cię

34 B. Helbig-Mischewski, *op. cit.*, s. 468.

35 M. Komornicka, *Księga poezji idyllicznej*, s. 397.

36 *Ibidem*, s. 14.

37 *Ibidem*, s. 66.

na sto wież”³⁸. Natomiast z resztą rodzeństwa ojciec się rozprawi, wystawi im cenzurki i w razie czego „przegrzmoci”.

Z kolei w *Hymnach nadziei* Włast kreuje świat (czy raczej zaświat), w którym każdy człowiek otrzymuje planetę, jaką może kreować wedle własnego uznania: „każdemu gwiazda, kto komórkę miał tylko”³⁹. Piotr Włast (uważany w domu brata w swym mniemaniu za „nieroba”) nieustająco produkuje teksty literackie, mimo że nie są one nigdzie wydawane, jakby rozpaczliwie wierząc, że mają one wartość, której pieniędzmi zmierzyć się nie da. Paradoksalnie dopiero państwo socjalistyczne przyzna mu rentę za młodopolskie zasługi Marii, którą jednak nadal, pozostając ubezwłasnowolnionym i będąc pod prawną opieką siostry Anieli, nie będzie mógł swobodnie dysponować.

in: Księgowanie - Literatura, kobiety, pieniądze, Szczecin 2014, S. 135-149
© Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu

38 *Ibidem*, s. 415.

39 *Ibidem*, s. 227.